

Popielate światło, z pogranicza nocy i dnia, wpadało do pokoju wydobywając z ciemności miękkie linie mebli oraz ostre krawędzie wieży zajmującej centralne miejsce na regale. Wokół niej stały dziesiątki płyt CD. Na zielonym, puszystym dywanie leżały porozrzucane części ubrania. Ogromne łóżko zarzucone było skłębioną pościelą. Ciemnozielone zasłony, dziś wyjątkowo rozsunięte, ramowały okno, za którym leniwie płynęły skłębione chmury. I nie zanosilo się na to, że będzie ładniej. Wręcz przeciwnie - widmo deszczu z każdą minutą stawało się wyraźniejsze. Zaś wiatr głucho szumiał w bezlistnych gałęziach.

Jakby na dany przez wichurę znak spomiędzy pościeli wynurzyło się ramię, a zaraz za nim głowa – cała w rudych skłębionych lokach. Dziewczyna. Jej wzrok padł za okno – skrzywiła się. Pogoda... Nigdy nie jest taka, o jakiej marzymy. Odwróciła się na drugi bok, popatrzyła na głęboko uspiętego chłopaka, oparła policzek o jego dłoń i z westchnieniem ulgi zapadła ponownie w sen.

Gdy ponownie otworzyła oczy w pokoju było już jaśniej. Jednak nadal trudno było stwierdzić jaka to pora dnia. Jej wzrok padł na stojący tuż przy łóżku stolik. To, co tam zobaczyła sprawiło, że aż oparła się na łokciu by dokładniej się przyjrzeć. O czymś zapomniała? Przecież jeszcze nigdy, nigdy od czasu gdy się znali, nie wstał wcześniej niż ona. Musiała o czymś zapomnieć... Ale o czym...? Usłyszała, a raczej wyczuła, że ktoś się śmieje. Odwróciła się i popatrzyła przez ramię. Chłopak siedział na łóżku i z uśmiechem czającym się w zielonych oczach patrzył na dziewczynę. Momentalnie się zerwała, i patrząc prosto w te roześmiane oczy wyraziła swoje obawy.

- Czy... Ja o czymś nie pamiętam?

- Nie Kochanie, Ty wszystko pamiętasz, zawsze. A dziś... Czy zawsze musi być okazja?

- Ale... Ale Ty nigdy...

- Ciii... Kiedyś musi być ten pierwszy raz...

I już nie mógł mówić. Gwałtowny uścisk odebrał mu resztkę tchu. Radośnie mruzczała mu prosto do ucha. Po chwili ponownie popatrzyła na stolik. Tak, to nie był sen. Wszystko co zobaczyła w pierwszej chwili nadal tam było. A przede wszystkim róże. Róże, które tak kochała, a których nie dostawała, bo "przecież zaraz zwiędną i tyle z nich będzie pożytku". Przyciągały ją jak magnes. Sięgnęła ręką i wtuliła twarz w bukiet. Dopiero po chwili zainteresowała się śniadaniem. I też nie było jakim. Aromatyczna herbata, francuskie rogaliki, świeże warzywa...

- A może ja jednak śnię? I zaraz się obudzę przytulona do Ciebie? A Ty będziesz mnie przekonywał, że koniecznie należy jeszcze pospać?

Popatrzyła spod oka...

- A może jednak nie...

Sięgnęła po kubek, objęła go dłońmi i wdychała pachnącą parę.

- Zaskoczyłeś mnie. Już myślałam, że to się nigdy nie zdarzy. I wiesz co? Na żywo to nawet piękniejsze niż w marzeniach. Bo marzenia mogę kontrolować. A tutaj nie miałam wpływu to co robię...

Uśmiechnęła się.

- Za moment wrócę.

Pocałowała go, raz jeszcze uśmiechnęła i wyszła z pokoju.

Gdy tylko usłyszał trzask zamykanych drzwi łazienki poderwał się z łóżka. Dokładnie tak jak sobie zaplanował. Gorączkowo szukał w szafie schowanej tam wcześniej paczki. Jest. Znalazł. W myślach podziękował swojej szczęśliwej gwiazdce, że podsunęła mu myśl

o eleganckim opakowaniu, a nie zwyczajnej prezentowej torebce. Jeszcze chwila i niespodzianka znalazła się obok róż. A on sam usiadł w poprzedniej pozycji.

Ledwo weszła do pokoju jej wzrok padł na stolik.

- Tego tutaj nie było...

- Czego?

Wyciągnął do niej rękę. Podeszła, siadła obok i przytuliła się.

- No... Tego.

- Ja nic nie wiem...

W jego głosie było słycać śmiech.

- Sama sprawdź.

Dłużej nie czekała, nie trzeba jej było dwa razy powtarzać. Z dziecięcym entuzjazmem rozwiązywała kokardki i rozwijała papier. Gdy spomiędzy bibułki wyłonił się dziwnie znajomy materiał opuściła prezent na kolana i badawczo popatrzyła na chłopaka. Pamiętała jak kilka dni temu, gdy zachwycona oglądała tę sukienkę, on tylko popatrzył i stwierdzając "no ładna" definitywnie uciął wszelką dyskusję. Zrobiło jej się wtedy jakoś smutno. Ale za to teraz... Znów odebrała mu zdolność swobodnego ruchu i oddechu.

- Dziękuję, dziękuję... Nie spodziewałam się...

- To dobrze. I pamiętaj - kocham Cię. Nawet jak zapomnę to okazać...

- Ja to wiem... Tylko... Czasem mi tego tak bardzo potrzeba...

Zapadła cisza. Wiatr wył za oknem, światło wcale nie zyskało na intensywności. Ale oni byli razem. A rzeczywistość ze swoją szarością była gdzieś obok nich.